

Żydowsko-ukraińskie braterstwo broni

22 lutego 2018

Nigdy jakoś nie czułem weny ani do tematyki, nazwijmy to ogólnie „żydowskiej”, ani do tropienia „antypolonizmu”... Tylu było chętniejszych i zdolniejszych w tych materiach na łamach prasy szeroko rozumianego obozu narodowego! Przez całą swoją pięcioletnią (1996-2001) współpracę z „Myślą Polską” popełniłem coś bodaj dwa teksty jakoś tam zatracające o ten nurt (drugi był o wybudowaniu przez izraelską – wówczas spółkę – galerii handlowej na miejscu zagłady Żydów – obywateli II RP i jeńców wojennych). Niżej publikowany wydał mi się dziś, po upływie prawie 20 lat dziwnie aktualny...

Polityczne działania Ukraińców przeważnie mogą być drobnym pocieszeniem dla duchowych przywódców naszego narodu. Brak rozsądku naszych wschodnich sąsiadów przewyższa czasem najgorsze osiągnięcia Polaków. Miast zabójczej u Polaków teorii „dwóch wrogów”, Ukraińcy dorobili się koncepcji praktycznie samych nieprzyjaciół. Stąd też najczęściej naród ten nie dostrzegał większych korzyści we współpracy z kimkolwiek. Czasem jednak ukraińscy liderzy odkrywają w sobie nieprzebrana pokłady elastyczności, gotowości do kompromisu i otwartości wobec innych nacji i interesów. Dziwnym trafem dzieje się tak zazwyczaj wtedy, gdy walczą z Polakami...

Znika wówczas nienawiść do Żydów, strach przed Rosjanami, pogarda dla Rumunów, niechęć do Czechów i Słowaków. Najlepiej oddaje to tzw. odezwa czortkowska, wydana w czerwcu 1919 r. na początku ofensywy Armii Halickiej: „Ukraińscy żołnierze, strzelcy, kozacy i starszyzna! To, co Lachy wyrabiają z naszym narodem na naszej ruskiej ziemi przewyższa wszystko cośmy wycierpieli od dzikich Obrów, Połowców, Tatarów, a nawet od kacapskich opryszków! (...) Pamiętaj, że gdy tutaj mówisz lub myślisz, że z Lachami trzeba postępować po ludzku, to Lach

gwałci Twoją siostrę, kochankę, żonę, bezcześci cerkiew w Twojej rodzinnej wsi (...). Pamiętaj, ukraiński żołnierzu, że dopóty nie będzie spokoju i dobra na ukraińskiej ziemi, dopóki tutaj żyć będzie lackie nasienie. (...) Pamiętaj, żołnierzu ukraiński, że Lach to najgorsza gadzina, jaka istnieje w Europie i że ta pijawka będzie przeciwko Tobie, chociażby Ty ją nie wiedzieć jak ogrzewał. Pamiętaj, że Lachy zawsze byli, są i będą wrogami ukraińskiego narodu i państwa. Dlatego pomagaj każdemu, kto walczy z Lachami. Gdy Ciebie doła rzuci w świat daleki, a dowiesz się, że jakikolwiek naród gotuje się do walki przeciw Polsce – stawaj w szeregi tego wrogiego Polakom narodu, czy to będą Czesi, czy Madziarzy, czy Niemcy, czy Litwini, czy jeszcze kto inny i to samo przekaz dzieciom swoim. Kobieto ukraińska, skoro tylko Twoje dziecko nauczy się pierwszych słów mowy, mów jemu razem z modlitwą, że obowiązkiem Twojego dziecka będzie szkodzić gadom lackim zawsze i wszędzie, i czym można, i wiązać się ze wszystkimi wrogami Polski. Nie zamknij oczu na śmiertelnym łożu, dopóki nie przekażesz tego synowi swojemu, jako swoją ostatnią wolę macierzyńską. Żołnierzu ukraiński! Pamiętaj, że lepiej Tobie umierać z karabinem w ręku, aniżeli pod obcasami złodzieiów lackich!”.

Ten i podobne dokumenty – to oczywiście dowód zaślepienia Ukraińców co do możliwych do osiągnięcia celów politycznych. To także przykład na to, że dla owego wykrzywionego celu – wymarzonej zguby Polski – małopolscy Ukraińcy gotowi byli iść z każdym.

SZOWINIZM I KOMPLEKSY

Antysemityzm szowinistów ukraińskich jest rzeczą stałą. Jego tradycja wywodzi się jeszcze z czasów kozackich i hajdamackich. Naród ukraiński, przeorany podziałami i kompleksami, daleki od wewnętrznej jedności, a w tym okresie niepewny nawet własnej tożsamości i świadomości – wyhodował jedyny w swoim rodzaju, niezwykle agresywny typ ksenofobii. Był to straszliwy kołowrót, Ukraińcy mieli poczucie niższości

wobec Rosjan czy Polaków, więc rekompensowali to sobie manią wielkości wobec Hucułów, czy Żydów. Dalej zresztą: Haliczanie gardzili Naddnieprzańcami, ci Kozakami itd. Z czasem musiało to wszystko doprowadzić do wybuchu, aż do późniejszego o dwie dekady „holocaustu po banderowsku”. Jednak nawet i znienawidzeni Żydzi nie byli dla ukraińskich liderów dość złym partnerem, jeśli tylko pojawiała się możliwość wspólnego zadania ciosu Polakom.

Stało się tak podczas jednego z najbardziej pamiętnych wydarzeń naszej historii i narodowej mitologii – obrony Lwowa w 1918 r.

LWÓW JEDNEJ CZY WIELU NACJI?

Podstawowe fakty są ogólnie znane. 31 października do austriackiego namiestnika Huyna przybyła delegacja na czele z Konstantym Lewickim i Stefanem Baranem. Zażądali oni od przedstawiciela zaborcy przekazania im pełni władzy w mieście. Jednocześnie organizacje ukraińskie kończyły przygotowania do wystąpienia zbrojnego. Mogli liczyć na ok. 1500 żołnierzy K.u.K. armii narodowości ukraińskiej oraz ok. 2500 członków konspiracji i organizacji paramilitarnych. Dla powodzenia swych planów nie ograniczyli się do kontaktów z austro-niemieckim kierownictwem. Dotarli również do pułków węgierskich i oddziałów czeskich, celem zapewnienia sobie ich neutralności. Nade wszystko jednak zdecydowali się przełamać odwieczne lody. Do udziału w swych naradach zaprosili przedstawicieli znaczniejszych lwowskich Żydów, na czele z dr. Waldmanem.

W najpiękniejszym z polskich miast Żydzi mieszkali od ponad czterech stuleci, tworząc jego niepowtarzalną kulturową mieszaninę obok Ormian, Greków i Rusinów. Jeszcze lepiej jednak czuli się w monarchii habsburskiej, zasłużenie dziedziczącej po Rzeczypospolitej miano „paradis Judaeorum”. Tym niemniej jednak, wobec zagrożeń, jakie w XIX w. niesły za sobą ruchy nacjonalistyczne, w tym ukraiński – środowiska żydowskie

ponownie oddały się pod opiekę z gruntu tolerancyjnych tak konserwatywnych, jak i postępowo-demokratycznych środowisk polskich. Sytuację zmieniło wprawdzie nieco pojawienie się na terenie galicyjskim narodowej demokracji. Wiązała ona nadzieję z rozwojem wśród Żydów syjonizmu, odrzucającego asymilację z jednej, a ortodoksyjne getto z drugiej strony. Jednak nawet wielu nowoczesnych nacjonalistów żydowskich nie było zwolennikami emigracji. We wspomnieniach Janusza Wasylkowskiego zanotowano np. fragment pochodzącego z tamtych czasów sentymentalnego wiersza-piosenki pióra syjonisty, Adolfa Kitschmana: „Bo Galicje kraj jedyny. To jest nasze Palestyny!”. Małopolska Wschodnia była bodaj największym skupiskiem Żydów w całej Europie. W samym Lwowie stanowili oni ok. 30 proc. ludności. Byli siłą polityczną i finansową, z którą po prostu trzeba było się liczyć. Ukraińcy więc się liczyli...

ŻYDZI Z UKRAIŃCAMI?

O świcie 1 listopada 1918 r. oddziały ukraińskie obsadziły główne punkty Lwowa. Rano zdumieni mieszkańcy dostali do rąk pierwszy numer „Ukraińskiego Słowa”, a w nim manifest napisany „po oswobodzeniu Lwowa z 600-letniej lackiej niewoli”. Wśród kilku tytułów na pierwszej stronie krzyczał i ten: „Żydzi idą z Ukraińcami!”.

Nie był to bynajmniej „fakt prasowy”. Manifesty ukraińskie podkreślały uznanie odrębności interesów narodu żydowskiego i poparcie dla jego celów politycznych.

Żydzi nie pozostali dłużni w czynnym sojuszu, lecz przede wszystkim postanowili zabezpieczyć własne interesy. Powołana została ich odrębna milicja – Sicherheitsausschuss. Na jej czele stanął kapitan Eisner, wspierany przez oficerów austriackich pochodzenia żydowskiego, głównie ze służb tyłowych. Owa „SS” liczyła ponad 200 uzbrojonych ludzi. Od razu też wydała odezwę do rodaków. Czytamy w niej: „Po raz pierwszy powiewa nad budynkiem gminy żydowskiej we Lwowie

chorągiew o biało-niebieskich barwach. Tym samym wyrażamy, że my, Żydzi występujemy zupełnie samodzielnie i tę niezależność pragniemy zachować na prawo i na lewo. Pragniemy służyć tylko interesom żydowskim i bronić ludności żydowskiej według sił naszych. Z całego serca będziemy się starali przeszkadzać, by ludność żydowską wciągano wbrew jej woli w wir sporu walczących narodów. Wiernie pełnimy służbę przed żydowską dzielnicą, w której – jak wiadomo – znajdują się wodociągi miejskie. Milicja żydowska pełni służbę od wieczora 1 listopada”.

Zwróćmy uwagę, że jest to nie tylko podkreślenie swej odrębności wobec Polaków i Ukraińców, ale i dyskretne zaznaczenie swej roli i wskazanie na kluczowość położenia na mapie miasta.

Neutralność zdecydowali się też zachować Czesi i Węgrzy, jednak w przypadku Żydów szybko doszło do przypadków jej naruszania. Już 5 listopada ok. godz. 16:15 ośmioosobowy patrol żydowski otworzył ogień do przechodniów na ul. Długosza. 10 listopada ok. 11:30 patrol „SS” zaatakował Polaków w pobliżu Krakowskiego Przedmieścia. 17 listopada, w pościgu za Ukraińcami patrol polski odkrył ochraniane przez żydowskich milicjantów składy broni przy ul. Żółkiewskiej, co do których było podejrzenie, że służą również Ukraińcom. 22 listopada Feld, lwowiak żydowskiego pochodzenia strzałem z rewolweru ciężko ranił polskiego legionistę. 23 listopada z kamienicy żydowskiej przy Krakowskim Przedmieściu obrzucono granatami patrol polski, raniąc trzy osoby, podobne wydarzenie miało miejsce tego samego dnia ok. południa przy Teatrze.

Fakty te musiały niestety mieć swe następstwa prawne i polityczne. Z jednej strony polski sąd polowy skazał dwójkę Żydów za wskazywanie Ukraińcom celów po stronie polskiej. Z drugiej strony ukraińscy dowódcy polowi podkreślali strategiczną wagę współpracy z milicją żydowską. Po latach potwierdził to w swoich wspomnieniach „Die Westukraine im Kampfe mit Polen und dem Bolschevismus” (Berlin, 1934) sławny

kapitan Strzelców Siczowych, Wasyl Kuczabski. Z kolei jeszcze w 1918 r. w „Berliner Tageblatt” E. Nacht pisał, że główny ówczesny żydowski dziennik Lwowa „Neue Lemberg Zeitung” „reprezentuje interesy żydowskie, niemieckie i ukraińskie” na tym terenie. Napięte stosunki narodowościowe we Lwowie szybko też nabrały rangi międzynarodowej. Jeszcze 15 listopada miejscowa Żydowska Rada Bezpieczeństwa (czyli tymczasowy zarząd polityczny tej nacji) wystosowała do Światowego Biura Syjonistycznego w Kopenhadze i do prezydenta Wilsona depeszę protestacyjną raz jeszcze podkreślającą odrębność interesów żydowskich i protestując przeciw rzekomemu przymusowemu wcielaniu Żydów do oddziałów polskich walczących z Ukraińcami.

POGROM CZY BANDYTYZM?

Koleje wojny są jednak zmienne. Jak wiemy, 22 listopada, ok. godz. 4:00 Ukraińcy wycofali się ze Lwowa, a wraz z nimi kierownictwo ŻRB i „SS”. Do miasta wkroczyły oddziały polskie, które od razu też stanęły z pozostawionym przez „Haliczan” kłopotem. Tuż przed odwrotem Ukraińcy wypuścili 289 więźniów z tzw. Brygidek. Dołączyli oni do 294 uciekinierów z ciężkiego więzienia przy Batorego i ponad 1000 uwolnionych jeszcze przez Austriaków pensjonariuszy aresztów. Pomimo, że w większości walczyli oni za sowity żołd po stronie ukraińskiej nie zostali zabrani przez swych chlebobawców. Dołączyli do watach lumpenproletariatu, miejskiej biedoty, głównie polskiej, która w trudnych chwilach walczyła wprawdzie z wrogiem, teraz jednak zapragnęła szybkiej nagrody. Doszło do rabunków i napadów na sklepy. Rozruchy bandyckie zaczęły się w piątek 22 listopada ok. 15:30 i trwały do ok. 9:00 dnia następnego. Choć wydarzenia te miały tło wyłącznie kryminalne na łamach niektórych europejskich gazet, a także w pracach niektórych współczesnych historyków przedstawiono je jako planowy pogrom dokonany przez Polaków na Bogu ducha winnych żydowskich sąsiadach. Tymczasem to dowodzący obroną, a wówczas już komendant miasta kpt. Mączyński (nb. związany z endecją) zarządził stan wyjątkowy i sądy doraźne. Ostatecznie trzech

bandytów powieszono, a 44 skazano na kary więzienia. Jednocześnie Mączyński wydał odezwę do ludności żydowskiej potępiając jej wcześniejsze niełojalne jego zdaniem postępowanie.

Wydarzenia tamtych dni, dziwne sojusze i trudne wybory mocno przybladły wobec późniejszej karuzeli, w której „Haliczanie” dogadywali się z bolszewikami, petlurowcy z Polakami, a podaj wszystkie strony ukraińskiego domowego konfliktu dopuszczwały się rzeczywistych pogromów, mając krew żydowską (i nie tylko) na rękach. Dla Polaków zaś wydarzenia lwowskie pozostały nauczka, że nienawiść jednych, a interes innych – łatwo mogą skupić się właśnie na nas.

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródła: „Myśl Polska” (listopad 1998 r.), NEon24.pl